Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13. Nr. telefonu 270. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h. kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń 10 hal. za 1 mm łaszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Rok I. Kraków, niedziela, 4. sierpnia 1918. Nr. 27.

Drożyzna.

Głód dokucza, głód boli. W starej hebrajszczyźnie jest nawet słowo, które mówi o »hańbie głodu«. Istotnie — człowiek, który głód cierpi, czuje się jakżeby pohańbiony. »Jażeż — to tak mało mam udziału w tym wielkim i pełnym świecie, że nawet marnego wyżywienia do utrzymania życia z niego nie wydobywam«. To poniża. Trudno, rzeczywiście, wymagać od głodnego człowieka, ażeby sobie spokojnie szedł do zimnej głowy po rozum i starał się, niejako głód sobie wyperswadować i wytłómaczyć. On jest głodny i pierwszy lepszy, który przed nim stoi i zaspokojenie głodnemu utrudnia lub go wręcz uniemożliwia, jest mu wrogiem śmiertelnym. Głodna matka głodnych dzieci, która wpada do »grajzlerni« z największą rozpaczą, a chleba nie nabywa, chociaż za ladą widzi go pełno, dla tego tylko, bo od niej żądają kwoty, jakiej ona nastarczyć nie może, — ta nieszczęśliwa matka pała niepohamowanie nienawiścią do tego »grajzlernika«, który w gruncie rzeczy najczęściej nie jest dużo bogatszy od niej. Ona biedna popełnia bolesną, ale zrozumiałą pomyłkę, a gdyby ona w tej chwili w przystępie jakiegoś chwilowego szału z powodu doznanego rozczarowania popełniła coś takiego, na co ustawa karna się nie zgadza, byłoby niegodziwością ją za to potępić. Ona ani spokoju ani rozwagi nie ma, ażeby myślą przebiedz całą drogą od bezpośredniej przyczyny swojej krzywdy do dalej leżącego właściwego powodu.

Inaczej jednak rzecz się ma, kiedy dziennikarz siedzący przy biurku — zazwyczaj nie wygłodzony — lub mówca przybywający na ludowe zgromadzenie z przygotowaną mową — także najczęściej nie wygłodzony — skierowuje nienawiść swoich głodnych czytelnków lub słuchaczy na bezpośrednią, dla wolnego oka widoczną przyczynę drożyzny, ukrywając wszelkiemi sztuczkami sofistyki właściwy i prawdziwy jej powód. Ten pisarz lub mówca popełnia fałszerstwo świadomie, a tem samem zbrodnię społeczną. Ukrywając starannie właściwych winowajców daje im niejako a priori pełne rozgrzeszenie i usypia im sumienie, z drugiej strony wywołuje, nieraz ze zbrodniczą premedytacyą, zamęt wśród społeczeństwa, który prędzej czy później spowodować musi smutne dla wszystkich następstwa.

Nie mamy zamiaru polemizować z takimi Jerzabkami i Kunschakami, cieszącymi się znacznem powodzeniem komedyantami na ostatnich osławionych zgromadzeniach ludowych w stolicy. Kołtun wiedeński ma już swoją osobliwą psychikę, jemu właśnie takich »Bänkelsängerów«, takich kataryniarzy potrzeba, a nie innych. Przy nich najlepiej się bawi, a im głupiej, tem zabawniej.

Chcielibyśmy raczej rozprawić się z naszymi zawodowymi agitatorami antysemickimi, którzy z pewnością wbrew własnemu przekonaniu, ciągle i bezustannie ludowi nieuświadomionemu, względnie w pełnej mierze w i n n e m u, bo ludowi wiedniaczemu wskazują na Żyda, jako jedyną przyczynę drożyzny szalonej, rozgrzeszając tem samem właściwych winowajców, których się przez to tylko zachęca do bezgranicznego egoizmu.

Zastrzegamy się z całą stanowczością przeciw ewentualnemu zarzutowi, jakobyśmy chcieli kryć i bronić paskarstwo żydowskie. Nas każde paskarstwo, czy to handlarza, czy wieśniaka lub wielkiego pana latyfundyów, równym przejmuje wstrętem i obrzydzeniem. Dla wszystkich paskarzy muszą być otwarte na oścież wrota — kryminału. Ale dla wszystkich, panowie, bez różnicy wyznania i narodowości i — stanu majątkowego. Ten najobrzydniejszy typ nowoczesnych alchemistów, którzy z krwi ludzkiej robią złoto, lub jakiś tam papier, należy wytępić bezwzględnie. Ale od samego źródła!

A gdzie jest źródło drożyzny?

Nie chcemy pisać naukowego traktatu o inflacyi gotówki, o dewaluacyi waluty i tym podobnych dociekaniach. Chcemy tylko stwierdzić to, co bez szerokich wywodów pojmuje każdy rozum prosty. **Wszelką cenę wszystkiego, bez wyjątku, co jest dla życia potrzebne, ustala pierwszy producent bezpośrednich środków żywności.** Podług ceny zboża i innych produktów rolnych reguluje się cena wszystkich innych artykułów do życia potrzebnych.

Kto zaś rozporządza produktami rolnymi? Kto jest właścicielem zboża, ziemniaków, owoców strączkowych, jaj, masła, mleka i t. d.? Żyd ich nie ma, bo jego od blisko dwudziesto wieków do roli się nie dopuściło. A kiedy raz na kopę lat Żyd pragnie osiąść na roli i nabywa kawałek ziemi na własność, wszczyna się od prawicy do lewicy ohydny krzyk: »W obce ręce!« Jakby ten Żyd jeszcze nie nabył od tysiąca lat prawa obywatelstwa na tej ziemi, do której on więcej jest przywiązany, niż niejeden z tych krzykaczy, którzy z furyą klątwą na »zdrajcę«, który śmiał Żydowi sprzedać szmat świętej ziemi.

Nie! Żydzi nie rozporządzają zbożem, a tem samem oni nie robią drożyzny.

Jeżeli »pan na kluczu« sprzedaje cetnar metryczny pszenicy czy nawet żyta za 600—800 kor., podczas gdy cztery lata temu brał za tę samą ilość 16—20 kor., to on sobie obrywa »zysk« jakich marnych 4000 od sta — słowami: c z t e r e c h t y s i ę c y od sta! — A kiedy żydowski handlarz dorzuca do tego zysku jeszcze swój »uczciwy« zarobek jakich 20 proc., to jednak właściwą drożyznę wywołał nie on, tylko pan roli. I tak idzie smutna zabawa dalej. Chłopka, która za jaja pobiera 80 h, za które cztery lata temu brała 4—6 hal., zarabia — proszę sobie dokładnie wyliczyć wysokość tego »zarobku«.

Trzeba się tylko przypatrzeć lub przysłuchać bliżej temu, co się dzieje w kraju wyłącznie rolniczym, n. p. na Węgrzech. Tam już formalnie nie wiedzą, co z pieniądzmi począć, ani gdzie je podziać. Obliczono, że panowie Węgrzy na samem winie w roku 1917. »zarobili« pełne dwa miliardy koron. Z tego można się bez trudu doliczyć, ile tam zarabiano na pszenicy, życie i t. d. Wzięliśmy przykład z Węgier, bo on jest istotnie jaskrawy. Ale i u nas zyski nie były skromne. A kto te zyski potworne płaci? Mieszczanin — Żyd i nieżyd. Płaci i głoduje.

To jest czysta prawda o drożyźnie.

Powtarzamy: nie bronimy paskarza-Żyda. Ale oskarżamy tych, którzy, szukając i wskazując w Żydzie kozła ofiarnego, usypiają sumienie tych, którzy drożyznę robią. »Żyd-lichwiarz« dziś już nie jest właściwe zestawienie. Obszarnik lichwiarz, rolnik-lichwiarz — oto, co określa prawdziwie obecną sytuacyę społeczną.

I tu trzeba wołać tak głośno, ażeby to wszyscy słyszeli: Dosyć już zebraliście papieru. Niechaj chociaż w piątym roku wojny ustanie szalona gonitwa za pieniądzmi. Trochę mniej tych »uczciwych« zarobków, a trochę więcej ludzi po miastach nasyconych położy się spać i trochę mniej dzieci będzie słabym głosem szlochać — z głodu.

Wielka katastrofa kolejowa koło Oświęcimia.

Komunikaty sztabów generalnych.

W i e d e ń, 3. sierpnia. Urzędowo donoszą:

Na weneckim froncie górskim trwa żywsza czynność potyczkowa.

Dnia 31. lipca poniósł śmierć bohaterską na południowym zachodzie jeden z naszych najlepszych lotników bojowych nadpor. Lincke-Crawford.

W Albanii zyskaliśmy także z obu stron górnego Devoli na terenie.

Szef sztabu generalnego.

B e r l i n, 3. sierpnia. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej.

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii księcia Rupprechta.

Na południowy zachód od Ypern odparliśmy wczoraj rano silny angielski atak częściowy. Zresztą ograniczyła się czynność potyczkowa do wywiadów i chwilowo ożywiającego się ognia artyleryjskiego.

Front armii niemieckiego następcy tronu:

Wielkie sukcesy armii gen. pułk. v. Boehna w bitwie z 1. sierpnia przyczyniły się do zupełnego udania się przeprowadzonych wczoraj ruchów. Na naszym starym terenie bojowym spoczywał do wczesnego rana, na niektórych miejscach aż do godz. 11. rano ogień nieprzyjacielskiej artyleryi. Nieprzyjacielskie oddziały piechoty i artyleryi posuwały się tylko z wahaniem i ostrożnie za naszymi cofającymi się wojskami z przedpól. W walce drobnej zadaliśmy nieprzyjacielowi znaczne straty.

W Szampanii wzięliśmy w zwycięskich walkach na północny zachód od Souain około 100 jeńców.

Por. Udet odniósł 41., 42. i 43 zwycięstwo w powietrzu, por. br. Richt-Richthofen 31. i 32, wicesierżant Thom 26.

Pierwszy generał-kwatermistrz:
LUDENDORFF.

Cel i powody odwrotu niemieckiego.

Berlin, 3. sierpnia. BK. Generał Ludendorff wywodził w rozmowie z kilku sprawozdawcami niemieckich pism, co następuje: Tym razem nie udał się nasz strategiczny plan atakowy. Ograniczył on się do taktycznego sukcesu. Nieprzyjaciel wymknął się nam 15. lipca, następnie przerwaliśmy już 16. lipca wieczorem operacye. — Stałem naszem dążeniem jest przerywać przedsięwzięcie, o ileby stawka nie stała w korzystnym stosunku do ofiar. Uważam za swój najpierwszy obowiązek oszczędzać krew i siłę naszych żołnierzy.

O generale Fochu powiedział Ludendorff: Plan jego dążył bez wątpienia do odcięcia naszego całego łuku frontowego na południe od Aisny przez przełamanie na skrzydle, ale wobec wybitnego kierownictwa 7. i 9. armii było to zupełnie wykluczonem. Z atakiem z 18. lipca liczyliśmy się i byliśmy przygotowani. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty, wskutek których jego posiłki w Amerykanach i afrykańskich ludach pomocniczych, których nie możemy niedoceniać, odniosły dotkliwe straty. Dnia 19. lipca w południe byliśmy już zupełnie panami sytuacyi i pozostaniemy nimi prawdopodobnie nadal. Opuszczony teren pozostawiamy nieprzyjacielowi planowo. »Zysk na terenie« i »Marna« są tylko hasłami bez znaczenia dla wyniku wojny. Jesteśmy jak i przedtem pełni wiary. —

Generał-marszałek polny v. Hindenburg, który zabrał głos następnie, chwalił pełne sławy czyny wojsk i oświadczył następnie:

Do Amerykanów przyzwyczaiły się wojska nasze podobnie szybko jak do czarnych Francuzów. Musieli oni pozostawić wielu ze swych ludzi przed naszemi pozycyami. Myśmy się jednak obchodzili bardziej oszczędnie z naszymi żołnierzami. Ta okoliczność i wzgląd na dowóz wpłynęły na nasze zarządzenia. Przenieśliśmy walkę na teren pomyślniejszy, ażeby wojskom ułatwić walkę o warunki życiowe za pomocą lepszego dowozu. Pragniemy wszyscy pokoju, ale musi to być pokój honorowy i będzie nim, o czem jesteśmy silnie przekonani«.

Obszar zdobyty przez mocarstwa centralne.

Berlin, 3. sierpnia. BK. Biuro Wolffa. Mocarstwa centralne obsadziły od początku wojny 770.000 kilometrów kwadr. nieprzyjacielskiego terenu. Na samym wschodzie wpadło w ręce mocarstw centralnych wskutek operacyi koło Tarnopola, Rygi, i Ozylii, tudzież w marszu w lutym i marcu 1918, o ile się to nie odnosi do terenów ludów granicznych, przeszło 178.000 kil. kw. We Włoszech uwolniła 12. bitwa nad Soczą w październiku i listopadzie 1917 — 2311 kil. kwadr. austryackiego terenu od nieprzyjaciela i oprócz tego dała im dwie kwitnące prowincye z 12.000 kil. kwadr. powierzchni. Wobec tego zysku na terenie t. j. 770.000 kil. kwadr. jest 2039 kil. kwadr. po stronie przymierza.

Ofiary łodzi podwodnych.

B e r l i n, 3. sierpnia. BK. (Urzędowo.) Koło zachodniego wybrzeża Anglii zatopiły nasze łodzie podwodne 20.000 ton brutto.

Sprawy rosyjskie.

Wielka bitwa między Czechami i bolszewikami.

Berlin, 3. sierpnia. Tel. wł. »Deutsche Tageszeitung« donosi z Berna szw.: W okolicy na północ od Ufy toczy się wielka bitwa między wojskami czerwonej armii i Czechosłowakami.

Ucieczka ambasadorów koalicyjnych.

Helsingfors, 3. sierpnia. Tel. wł. Ambasadorowie koalicyjni zawiadomili rząd sowietów, że opuszczają Wologdę.

Pochód Anglików na północy.

Moskwa, 1. sierpnia. BK. Według urzędowego doniesienia obsadzili wczoraj Anglicy Oniegę, miejscowość, leżącą nad jeziorem tej samej nazwy w odległości 150 wiorst na zachód od Archangielska. Jest to wielki postęp Anglików w ich pochodzie na Archangielsk.

Anglicy zdobywają Archangielsk.

M o s k w a, 2. sierpnia. BK. „Prawda" donosi, że Anglicy ostrzeliwują Archangielsk z krążowników i drukują następującą odezwę: „Armaty angielskiego kapitału ostrzeliwują Archangielsk sowietów. Będą ostrzeliwały również dzielnice robotników [illegible], jeżeli nie zniszczymy oddziałów czecho-słowackich walczących dla [illegible]

Zamach na Eichhorna wyszedł z Moskwy.

Kijów, 2s ierpnia. BK. Dalsze przesłuchiwanie mordercy generała Eichhorna stwierdza, związek z żywiołami moskiewskiemi. Kilka osób, które można posądzać do przynależności do sp skowców, przyaresztowano.

Zatargi między koalicyą a bolszewikami.

Londyn, 3. sierpnia. BK. Reuter. Według telegramu z Petersburga wręczył amerykański konsul generalny rządowi Sowjetów notę, w której oświadczono, że niema powodu do przypuszczania, że ogólna sytuacya polityczna zmieniła się wskutek wyjazdu zastępców dyplomatycznych koalicyi z Wołogdy. Angielski przedstawiciel dyplomatyczny, francuzki i włoski konsul generalny mieli zamiar pozostania w Moskwie dotąd, dopóki mogą korzystać z przywilejów, do jakich mają prawo na mocy swych urzędów, przedewszystkiem co się tyczy bezpośredniego stosunku ze swymi rządami.

Pieniadz nie śmierdzi.

Nowy York, 2. sierpnia. BK. Kurator nad nieprzyjacielską własnością, Palmer, oświadczył, że w lipcu skonfiskowano za przeszło pół miliona nieprzyjacielskiej własności. Z pieniędzy uzyskanych z konfiskaty złożono już 42 miliony 970 tysięcy dolarów na pożyczkę wojenną. Na następną pożyczkę wojenną czeka już 2,808.000 dolarów.

Irlandya otrzyma home rule po wojnie.

Rotterdam, 2. sierpnia. BK. Prasa angielska donosi, że Lloyd George przyrzekł unionistów w zamian za popieranie go w Izbie gmin, że nie wniesie billu o homerule (przedłożenia o samorządzie) dla Irlandyi przed końcem wojny.

Proces Malvyego.

Paryż, 2. sierpnia. BK. Generalny prokurator Merillon oświadczył w swym wywodzie końcowym, że Malwy nie jest zdrajcą i nie można go porównywać z Bolo lub Duwalem. Prokurator nie podtrzymuje dla tego oskarżenia o zdradę. Lecz w jego oczach jest Malwy odpowiedzialny za bunty w armii, spowodowane propagandą pacyfistyczną. Oprócz tego udzielał Malwy wsparć dla pisma Bonnet rouge i dla Almareydy. Jest więc współwinnym Almareydy. — Ciąg dalszy rozprawy w nast. dniach.

Przeciw sesyi wrześniowej parlamentu.

Wiedeń, 3. sierpnia. Nieliczni parlamentarzyści, jacy jeszcze są w Wiedniu, omawiają sprawę zapowiadanej krótkiej sesyi wrześniowej i wyrażają zdanie, że prawdopodobnie do niej nie dojdzie z powodu opozycyi agraryuszy, którzy wolą zajmować się w tym terminie pracami rolnemi, niż parlamentarnami i energicznie zaoponują przeciw tak wczesnej sesyi. Opór agraryuszy nie dałby się przezwyciężyć, ponieważ mają większość w Izbie.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Wiedeń, 3. sierpnia. BK. Cesarz zaprzysiągł wczoraj nowo mianowanych ministrów Galeckiego i Madeyskiego, poczem przyjął ich na specyalnem posłuchaniu. Nadto przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta ministrów dra Hussarka, ambasadora w st. Tarnowskiego i był. ministrów Ćwiklińskiego i Twardowskiego.

Katastrofa kolejowa pod Budapesztem.

Budapeszt, 3. sierpnia. Tel. wł. Dziś przedpołudniem zdarzyła się niedaleko Budapesztu katastrofa kolejowa z szeregiem ofiar. Kilka kobiet wiejskich, zdążających do Budapesztu i nie mogących się dostać do pociągu, obeszło pociąg i próbowało wejść z przeciwnej strony do niego. Nie zauważyły nadjeżdżającego drugiego pociągu, który wjechał między nie. 5 z nich zostało na miejscu zabitych, 9 jest ciężko rannych.

Komunikaty koalicyi.

FRANCYA.

Wiedeń, 3. sierpnia. BK. Wojenna kwatera prasowa: Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z dnia 2. sierpnia popołudniu: Podczas nocy poczyniły wojska francuskie dalsze postępy na północ od Marny. Ataki wykonane od 2 dni przez nasze wojska oraz wojska sprzymierzone na froncie na północ od Marny, odniosły zupełny sukces. Z powodu zderzeń na całej linii zostali Niemcy zmuszeni opuścić pozycyę obronną, którą wybrali między Ferre en Tardenois i Ville en Tardenois i przyśpieszyć odwrót. Na naszym lewem skrzydle wkroczyły wojska do Soissons. Dalej na południe przekroczyły rzekę Crise w całym biegu. W centrum na północ od rzeki Ourcq poszliśmy znacznie naprzód. Przekroczyliśmy Arcy i wdarliśmy się do lasu Dob. Dalej na wschód jest Coulanges, 4 kilometry na północ od lasu Meuniers, w naszem posiadaniu. Na naszem prawem skrzydle jest Gourencourt, Villers-Agron i Ville en Tardenois w naszem posiadaniu. Na tej części frontu posunęliśmy nasze linie o prawie 5 kilometrów na północ od gościńca Dormans-Reims. Między rzekami Ardre i Vesle obsadziliśmy Gueuks i Thillois.

WŁOCHY.

Wiedeń, 3. sierpnia. BK. Wojenna kwatera prasowa: Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego z dnia 2. sierpnia: Na całym froncie słaba walka obu artyleryi. W kotlinie Alano nacierały nasze przednie patrole w sposób skuteczny na linie drobniejszych nieprzyjacielskich posterunków, zadały nieprzyjacielowi straty i przyprowadziły kilku jeńców, zmuszając resztę nieprzyjaciół do odwrotu. 6 samolotów i jeden balon na uwięzi zostały zestrzelone w walkach powietrznych.

ALBANIA.

Podczas dni ostatnich nie było działań bojowych na wymienionych liniach. Nasze wojska zabezpieczające poszły w kilku punktach naprzód na linie nieprzyjacielskie w związku z naszemi akcyami wzmacniającemi. W dniu wczorajszym zostały w krwawy sposób oddziały wywiadowcze odparte przez nasze forpoczty i pozostawiły 5 oficerów i 82 żołnierzy w naszych rękach.

Z Rady Stanu.

Na posiedzeniu Rady Stanu 29. u. m. rozwinęły się rozprawy nad sprawą chełmską. Zagaiła je krótka interpelacya W. hr. Rostworowskiego, dotycząca faktu wymiany ratifikacyi traktatu brzeskiego, poczem przemawiali jeszcze w tym przedmiocie: obrońca sprawy chełmskiej w Dumach rosyjskich, p. Parczewski, oraz p. Simon. W imieniu rządu udzielił wyjaśnień dyrektor departamentu stanu, ks. Janusz Radziwiłł. Wreszcie przemówił przedstawiciel włościański, p. Wojda.

Wicemarszałek Rady Stanu p. S. Bądzyński przemówił m. in.:

Traktat brzeski jest tak swoisty, iż historya prawa międzynarodowego będzie miała wiele w przyszłości z nim do czynienia, aby jego sens i znaczenie w odpowiednich miejscach prawodawstwa międzynarodowego umieścić. Sens tego traktatu, punkt jego wyjścia jest utrwaleniem pewnych stosunków pomiędzy państwem, jeszcze właściwie nie istniejącem, a Niemcami, które nigdy wojny z Ukrainą nie prowadziły, przyczem oderwano od Polski jej żywotną część nie pytając o jej zdanie...

Trzeba się liczyć z tem, że zarówno w Niemczech jak i, niestety, tu u nas, spotyka się twierdzenie, że sposób załatwienia sprawy polskiej w Brześciu Litewskim pozostawał w związku ze stosunkiem Polski do Niemiec, jaki się wytworzył podczas okupacyi niemieckiej. Otóż śmiem temu kategorycznie zaprzeczyć i przytoczę panom dowody, które zdaje mi się łatwiej przekonają ich o słuszności moich słów.

Związku te dwie rzeczy zupełnie ze sobą nie mają. Sprawa oderwania Chełmszczyzny była od dawien dawna w pewnym kierunku zadecydowana.

Musimy się cofnąć do momentu, kiedy ta sprawa była na rosyjskim warsztacie omawiana. Gdy Rosya gub. chełmską wydzielała, miała pomocniczą kampanię w pismach niemieckich z tego samego obozu, który piętno kładzie na pewne tony polityki niemieckiej. Była to kampania pomocnicza, idąca na rękę Rosyi i popierająca oderwanie Chełmszczyzny.

To są rzeczy dawne, ale mamy i rzeczy bliższe. Do tych rzeczy bliższych zaliczamy ten fakt, że gdy w całem Królestwie nadzwyczajnie szybko organizowały się zarządy cywilne, prawie ściśle zatrzymały się na granicy gub. chełmskiej a zatrzymały się w roku 1915. To wiele mówi.

Czyim interesom odpowiada sposób załatwienia sprawy chełmskiej przez traktat brzeski?

Mamy w ostatnich dniach wystąpienie b. austryackiego ministra spraw zagranicznych, z którego ust padły słowa: »Pogląd, że Polska, posiadająca nie całą gub. chełmską lecz tylko część jej, nie jest zdolną do życia, jest całkowicie dowolny«. To charakteryzuje metodę przystąpienia do sprawy metodą człowieka, który prawdopodobnie był zapatrzony w co innego, aniżeli w żywotne interesa Austryi.

Gdzie wspólnoty traktatu brzeskiego z żywotnymi interesami Austryi można się dopatrzyć, tego chyba świat nie odkryje.

Sposób załatwienia w Brześciu spraw polskich jest wynikiem pewnych specyalnych metod działania politycznego, które stoją w środku ideologicznych zapasów rządu.

Wyniki wojny trudne są do przewidzenia. Możemy jednak bez obawy powiedzieć, że czekają nas dwie ewentualności: albo ulegniemy przemocy, albo też te stosunki ułożą się w myśl współczesnych dążeń ideowych.

Na tle przemocy sąsiedzi nasi spotkają u nas zawsze opór.

Przyłączenie południowych powiatów Chełmszczyzny do gen.-gubern. lubelskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu złożył ks. Radziwiłł imieniem rządu polskiego następujące oświadczenie:

Zostaliśmy oficyalnie zawiadomieni, że południowe powiaty, które są administrowane przez zarząd wojskowy austrowęgierski i które dotychczas tylko pod względem militarnym zależały od gen.-gub. lubelskiego z początkiem roku gospodarczego przyszłego, to znaczy już od 1. sierpnia, czyli za parę dni przejdą także co do zarządu cywilnego i gospodarczego, wyłącznie pod administracyę gen.-gub. lubelskiego.

ZE SWIATA.

— Najmłodsi a wojna. Węgierski minister skarbu udzielił pozwolenia na wprowadzenie z Szwajcaryi 200 tysięcy pieluszek, gdyż jak jeden związek węgierski mu doniósł, używają w sferach ubogich papieru gazetowego zamiast pieluszek.

— O żydowską szkołę ludową na Ukrainie. Na wszechukraińskim kongresie demokratyczno-żydowskich nauczycieli, który niedawno odbył się w Kijowie, uchwalono następujące rezolucye odnośnie do normalnej żydowskiej szkoły ludowej:

1. Szkoła nie powinna być szkołą słów, z celem dania jak najwięcej wiadomości, nie powinna sobie też postawić zadania ściśle utylitarystyczne i nie powinna być rozdzielona na wiadomości żydowskie i ogólne, jak to dotychczas miało miejsce lecz powinna być powszechno-humanitarną.

2. Wychowanie ma nosić charakter socyalny, tak co do celu jak co do środków.

3. Szkoła powinna być organicznie związana z otoczeniem narodowem dziecka. Nie powinna ona stawiać żadnych postulatów narodowicala.

4. Językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów przedmiotów i we wszystkich klasach powinien być żydowski.

5. Język krajowy należy uczyć w tej mierze, o ile potrzebnym jest do codziennego pożycia z nieżydowską ludnością kraju.

6. Język hebrajski ma być nauczany począwszy od wyższej klasy początkującej.

7. Wychowanie religijnie nie powinno w szkole być uwzględniane.

P. Nansen.

W ogrodzie.

(Nowela.)

Dokończenie.

— Nie, klnę się na wszystko, że tego zaszczytu nie dostąpi pan! — odpowiedziała czemprędzej i uciekła do drugiego pokoju.

Przelękła się wtedy nawet bardzo, — przecież nie powinien był się tak odezwać bez żadnego wstępu. Jakże mógł był nawet żądać, by dała mu się pocałować? Co za bezczelni ludzie, co za śmiałcy, ci brunecił! A czasem taki wygląda jak trusia, lecz gdy spojrzy w pewnej chwili, to aż dreszcz przejdzie po ciele i w sercu tak ci się tłucze.....

Później, przy spotkaniu, rzekła doń:

— Doprawdy, gniewam się na pana..

On zaś — czy dacie wiarę? — nawet nie poczerwieniał i odparł:

— Nie wierzę temu.

Strasznie pewny siebie i bezczelny człowiek! Pomyślała sobie wtedy: »Jak to dobrze, że teraz nie zobaczy się z nim długo!«

Poczem przyjechała tutaj, do mająteczku swej przyjaciółki Idy. Z Idą prowadziła wiele serdecznych sporów o najrozmaitszych rzeczach. Ale Ida była bardzo dziwną, i nie zupełnie się jej podobała. Ida raz, naprzykład, rzekła: »Pocałunek, to nie tylko że nie jest rzecz wstrętna, ale nawet jest to coś wprost boskiego! Wierz mi, Ja tam całuję mężczyzn!« A gdy spytała ją, ile razy doświadczyła tego na sobie, to ta odparła:

— Ile razy? Napewno nie zliczyłabym! ...

Pfe! — pomyślała panna Mimi — jaki gust mają niektórzy ludzie!

Tu we wsi, chwała Bogu, czuję się zupełnie spokojną od natarczywości mężczyzn. Ale razu pewnego Aksel zjawił się w majątku. Jak się okazało, jest on bliskim kolegą brata Idy.

Panna Mimi ukłoniła mu się chłodno i obojętnie, on zaś podał jej rękę i podziękował za ostatnie widzenie się. Jednakże, gdy mu odparła złośliwie: »Niema za co, panie!« — to trochę poczerwieniał.... Myśląc o tej trafnej odpowiedzi, czuła swój tryumf nad nim.

Odtąd wszystko szło tak samo, jak zimą w mieście: zawsze bywali razem, ponieważ było to im przyjemne, a wczoraj, wczoraj — okropny wypadek stał się po raz wtóry.

W majątku urządzono proszony obiad. Wszyscy okoliczni obywatele przybyli w powozach. Było mnóstwo młodzieży płci obojga. Przy stole bawiono się wyśmienicie. Mimi, naturalnie, siedziała obok Aksela. Żartowali sobie co niemiara z różnych »pań« okolicznych, które przybyły w dekolteach, te biedaczki myślały, że tak jest przyjęte w sferach wielkoświatowych! Żartowali z wielu innych rzeczy! Następnie, gdy w ogrodzie na werandzie podano kawę — Aksel wyszedł wraz z nią (ach, ona znowu przebrała miarę w winie!) — i na alei, między krzakami leszczyny poprosił ją o całusa... Ale tą razą już panna Mimi nie stchórzyła, i odparła wręcz:

— Pańskie prośby o całusa są zupełnie bezcelowe. Nie dobije się pan niczego!

On zaś odparł:

— Niech się pani więcej liczy ze słowami, panno Mimi! Pani jest nieostrożna!

Czyżby ona doprawdy była nieostrożną? Co on chciał przez to powiedzieć? Chciałaby bardzo to wiedzieć. Ach, jacy ci mężczyźni są zagadkowi!

Panna Mimi siedziała i rozmyślała o swem zdruzgotanem życiu młodem, w którem nie było miłości. Naraz poczuła na swej szyjce czyjś oddech gorący i nie zdążyła nawet obrócić się, gdy naraz ujrzała przed sobą śmiejącą się twarz Aksela. Chciała krzyknąć, ale usta zamknął jej — całus!

Zbyt oszołomiona, aby wpaść w złość na niego, drżała tylko, płakała i otrząsała się, jak młody kociak. On zaś siedział sobie spokojnie obok niej na ławce i mówił:

— Wczoraj pani była nieostrożna, panno Mimi. Pani powiedziała, że zupełnie bezcelowem jest prosić panią o całusa. To też doszedłem do przekonania, że najlepiej — wcale nie prosić....

Tłóm. J. M.

Wielka katastrofa kolejowa koło Oświęcimia.

Miejsce katastrofy: Most nadwiślański.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Oświęcim, 3. sierpnia. 6, rano. Między 3. a 4. nad ranem zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa między Chełmkiem a Oświęcimiem. Pociąg ciężarowo-osobowy Nr. 62. jadący z Krakowa, wjechał na drugi pociąg ciężarowy Nr. 76, stojący nad mostem. Cztery wagony pociągu osobowego zostały oderwane i wpadły do Wisły. Trzy inne zawisły w powietrzu. Dotychczas nie można jeszcze było skonstatować liczby ofiar i rannych.

Na miejscu katastrofy

(Telefonem od naszego specyalnie na miejsce katastrofy wysłanego korespondenta.)

Korespondentowi waszemu udało się wespół z personalem kolejowym dostać się na miejsce katastrofy. Już z daleka przedstawia się przerażający widok. Kilka wagonów zalanych wysoko wodą, tu i ówdzie widać koła, kawałki dachu, a z rumowiska wagonów wyciągnięta ręka ludzka. Poprzez łuk mostowy przewisają trzy spiętrzone wagony.

Przebieg katastrofy.

Od naocznych świadków udało mi się zebrać następujące dane o przebiegu katastrofy: Między 3. a 4. nad ranem przejechał przestrzeń Chełmek-Oświęcim pociąg ciężarowy Nr. 76, jadący z Krakowa. Ponieważ ostatnia wskazówka nad mostem sygnalizowana była n a z a t r z y m a n i e s i ę, stanął ten pociąg na tem miejscu. Ostatnie jego wagony stały na moście. Wkrótce potem miał przejechać przez ten sam tor mieszany pociąg ciężarowo-osob., też w kierunku do Oświęcimia. Pierwszy strażnik przed mostem sygnalizował do Chełmka i do swego sąsiada w kierunku do Oświęcimia, że tor jest wolny. Z Chełmka więc wypuszczono pociąg. Natomiast drugi strażnik, obok którego stał pierwszy pociąg, odpowiedział natychmiast, że przecie tor jest zajęty, a l e t o j u ż b y ł o z a p ó ź n o. Sygnały elektryczne wskazywały na tor wolny. Pierwszy strażnik próbował pono dać sygnał na całej przestrzeni zatrzymania pociągów, ale i to nie pomogło. Pociąg ciężarowo-osobowy Nr. 62. przejechał pierwszą strażnicę, pędząc pełną parą w kierunku mostu. Z powodu nocy i z powodu zakrętu toru kolejowego w miejscu, jakoteż z powodu wysokiego łuku mostowego, nie mógł maszynista z pociągu zauważyć ostatnich wagonów pociągu stojącego jeszcze nad mostem, natomiast doskonale widział z daleka sygnał elektryczny przy drugiej strażnicy wskazujący na tor wolny. Nic nie przeczuwając, prowadził maszynista swój pociąg, gdy nagle już na moście zobaczył stojące na tym samym torze wagony. Zoryentował się natychmiast i użył w s z e l k i c h ś r o d k ó w stojących mu do dyspozycyi, by zatrzymać pociąg. Ale tylko w części mu się to udało. Nadjechał wprawdzie ze zmniejszoną szybkością na stojące na torze wagony, ale wskutek uderzenia nie udało się przecie uniknąć katastrofie. Pociąg pierwszy na szczęście w tej chwili właśnie został wprawiony w ruch, wskutek czego wogóle nie ucierpiał. Katastrofa ograniczyła się więc do najeżdżającego drugiego pociągu ciężarowo-osobowego. Lokomotywa, drugi wagon służbowy i wagon trzeci został nietknięty. Dalsze wagony spiętrzyły się natomiast w okropny sposób. Wskutek szalonego zderzenia pięć wagonów zostało wyrzuconych z toru. Żelazna baryera mostowa w tem miejscu nie wytrzymała tak wielkiego naporu i wagony te wpadły do wody. Z powodu ulewy ostatnich dni brzegi rzeki utworzyły wielkie jezioro: obszar ten ostatnio dopiero został odpowiednio wykopany i wskutek tego miejsce to jest bardzo głębokie. Otóż wozy pociągu wpadły do tego głębokiego stawu. Trzy inne wozy tego rodzaju spiętrzyły się i zawisły tylko w powietrzu.

Panika.

Katastrofa zdarzyła się w porze, w której większość pasażerów pogrążona była w śnie. Sygnały i gwizdy lokomotywy zbudziły wprawdzie jadących, ale ledwie który zoryentował się co do niebezpieczeństwa. Gwałtowny stuk i łoskot przewalających się wozów, krótkie krzyki jadących wypełniły całą chwilę katastrofy.

Pomoc ratunkowa.

Natychmiast zawezwane pociągi ratunkowe przybyły z Krakowa, Dziedzic, Bielska i Morawskiej Ostrawy. Przedewszystkiem zajęto się pasażerami, znajdującymi się w wozach w powietrzu wiszących. Z trudem udało się osoby te powyciągać. Wśród nich kilku ciężko rannych, reszta przeważnie lekko porażeni, wszyscy prawie przez długi czas byli bez przytomności z powodu lęku i strachu.

Niestety nie można się było natychmiast zająć wozami leżącymi w wodzie. Dopiero w południe przyjeżdża pociąg z Witkowic z narzędziami celem wydobycia wozów na powierzchnię. Dlatego też trudno mi w tej chwili skonstatować

liczbę ofiar.

Te przeważnie znajdują się w wozach zatopionych. Dotychczas skonstatowano trzy *wypadki* śmierci, 7 *ciężko ranionych* i 30 lekko rannych. Ciężko ranni zostali po pierwszym opatrunku przewiezieni do Krakowa. Z personalu kolejowego wyszli wszyscy z wyjątkiem jednej konduktorki cało, ta wyskoczyła z wozu i ciężko została poraniona.

Opowiadanie pasażera.

Pasażer drugiej klasy trzeciego wozu, który został nietknięty, opowiadał mi: Siedziałem w oddziele drugiej klasy śpiąc najspokojniej w kącie, gdy nagle zbudziły mnie silne gwizdy i sygnały. Nie domyśliłem się nawet ich znaczenia, gdy pewna pani siedząca naprzeciwko mnie w tym samym oddziele spojrzawszy przez okno, przeczuła natychmiast nadchodzące niebezpieczeństwo i w okamgnieniu rzuciła się ku drzwiom i wyskoczyła z pociągu.

Uratowany z powodu nieświadomości.

Szwagier wysokiego urzędnika kolejowego jechał z Krakowa i miał wysiąść w Jowiszowicach, stacyi między Chełmkiem a Oświęcimiem. Gwizdy lokomotywy uważał za znak, że wjeżdża do stacyi i w największym pośpiechu wyskoczył z wozu. Zamiast na stacyi znalazł się na torze mostowym, ale zato uszedł w swej nieświadomości nieszczęściu.

Rzeczoznawca kolejowy o katastrofie.

Rzeczoznawca udzielił naszemu korespondentowi następujących informacyi: Katastrofa obecna jest jedną z największych, jaka się zdarzyła w ostatnich latach na kolei północnej. Byłem świadkiem przy wielu katastrofach monarchii, ale muszę powiedzieć, że nigdzie nie spotkało się ze sobą tyle nieszczęśliwych okoliczności co dzisiaj. Katastrofa nastąpiła między godz. 3. a 4. w nocy. Jest to pora, najbardziej krytyczna przy służbie kolejowej. Sen i znużenia ubezwładniają człowieka o tej godzinie. Pociąg nie posiadał hamulców automatycznych, wskutek czego maszynista nie mógł na czas powstrzymać wszystkich wozów. Prawie że katastrofalnem było, iż wozy ciężarowe tego pociągu, ostatnie w rzędzie, były aż pod dach wypełnione, wozy osobowe więc nie mogły wytrzymać tak wielkiego ciężaru. Na nieszczęście złożyła się jeszcze i ta okoliczność, że wielki zakręt toru kolejowego uniemożliwił maszyniście zobaczyć z daleka lampki przy ostatnich wozach stojącego pociągu.

Kto ponosi winę?

Dochodzenie dotychczas przeprowadzone wskazuje na **strażnika jako winnego katastrofy**. W lekkomyślny sposób sygnalizował po przejeździe pierwszego pociągu że tor jest wolny mimo, że ostatnie wagony tego pociągu stały jeszcze przed drugą strażnicą na moście. Wedle innej wersyi ma ponosić winę maszynista nadjeżdżającego pociągu.

Bliższe dane.

Oświęcim, 3. sierpnia po południu. Katastrofa nie przybrała takich rozmiarów jak powszechnie sądzono. Pokazuje się, że pociąg krakowski był słabo obsadzony przeważnie przez kobiety i żołnierzy. Dotychczas zginęło 3, lekko rannych liczą na około 70, a ciężko na blisko 30, z czego kilkunastu żołnierzy. **Ofiary śmierci z pewnością znajdują się w wozach, jeszcze nie wydobytych z wody.** Dotychczas część rannych po zaopatrzeniu ich przez dr. Słusarczyka i innych lekarzy miejscowych wojskowych oraz przybyłych dla pomocy odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Ratunkowe wozy przybyły do Libiąża z Krakowa i Morawskiej Ostrawy. Z Krakowa przybyli na miejsce katastrofy między innemi insp. Jachimiak i Hellebrand.

Krany przy robocie.

Oświęcim, 3. sierpnia, godz. 10. wieczór. Nadzieja, iż liczba ofiar śmiertelnych nie będzie wysoką, najprawdopodobniej nie ziści się. Z 3 wagonów, które wpadły do wody, drugi wagon przywalił całym swoim ciężarem wagon pierwszy a trzeci wagon spadł całym bokiem swoim do wody. Zdaje się więc, że liczba zabitych będzie niestety dość znaczną. Dokładnie będzie można rozmiary katastrofy ocenić dopiero w dniu jutrzejszym, kiedy ukończy się wyciąganie wagonów z wody. Kran witkowcki, o którym wam już doniosłem, nadszedł tu dopiero o godzinie pół do 7 wiecz., a ponadto nadejdą krany z Mor. Ostrawy i Podgórza-Płaszowa. Około kranu witkowickiego rozpoczęło już roboty monterskie, które idą jednak, dość powoli ze względu na ciągły przejazd pociągów. Jest nadzieja, że we wagonach, we wodzie leżących, natrafi się jeszcze na żyjących pasażerów.

TEODOR HERZL 5

PAN IZBY.

(Jean Jaures.)

(Ciąg dalszy.)

Wrażenie mogę tylko jednem słowem opisać: Widziano ten okręt!

Ze wszystkiego, co ta mowa jeszcze zawierała, wspomnę tylko napaść na byłego ministra Rouviera. Napaść ta była niezrównanie elegancka i okrutna, jak pchnięcie sztyletu Torreadora. W osobistym ataku okazuje się właśnie, czy polityk należy do wielkich. Ludzie obrzucający obelgami, jakich się teraz powszechnie widzi, szkodzą tylko sobie samym — i godności miejsca. Jaures chce powalić przeciwnika, ale godziwie, kiedy przemawiał przeciw potwierdzeniu wyboru Edmunda Blanca, spadkobiercy Monte Carlo, nie obraził bynajmniej tego syna dzierżawcy gry, tylko nic z niego nie pozostawił. Izba wysłuchała pana Jauresa i unieważniła wybór.

Był to jeden z rzadkich wypadków, kiedy wpływ jego uwidocznił się w wyniku głosowania. Zazwyczaj ma przeważającą znacznie większość przeciw sobie. Pomimo to nie jest przesadą nazwania go panem Izby. Władzą nie musi się pokazać w zewnętrznem przyznaniu słuszności. Cóż zależy na przyjęciu tej lub owej nic nie mówiącej formułki parlamentarnej. Prawdą jest, że Izba rozstrzyga przeciw niemu, ale w jego duchu. Debaty nad bezrobociem robotników inaczej teraz wyglądają, jak przed dwoma laty. Jeżeli Godefroy Cavaignac powiedział przy roztrząsaniu progresywnego podatku dochodowego, że chciałby otworzyć trochę drzwi socyalistom, aby zapobiedz włamaniu, to jest to wyraźna kapitulacya przed Jauresem. I z takich niemożliwych do zważenia i zmierzenia szczegółów składa się cała jego władza. W radzie ministrów, przypuszczam, nazwisko jego wspominane jest częściej, niż jakiekolwiek inne. Postanowienia bywają powzięte ze względu na niego. Liczą się z nim stale, ze straszliwością jego »wdania się w dyskusyę«. Tak więc prezyduje niewidzialny i nieusuwalny radzie potęg dnia.

Naiwni gapią się na pompę władzy. Kiedy chwilowy minister jedzie z Elysee napowrót do swego urzędowego pałacu, woźnica jego ma kokarde w barwach narodowych na kapeluszu, portyerzy kłaniają się aż do ziemi, kiedy wysiada, w przedpokojach jego wiją się petenci. Przyjmuje łowców urzędów i żebraków orderów, kładzie swój wspaniale nieczytelny podpis pod dekrety i mianowania, a wieczorem wymienia z myśląco wyglądającymi dyplomatami zdania o pogodzie. Czy to jest władza? To są frendzle, chwasty, sznury, dekoracya, wystawa, puste błyskotki. Panować nad lokajami, co za marne marzenie! Nie, potężnym jest, kto rozkazuje panom. A w takiem położeniu jest Jaures. Owej pompy władzy nie brak przecież zupełnie, jest tylko innego, delikatniejszego rodzaju. Polega na czci, z jaką się do niego zbliżają, na podziwianiu jego spostrzeżeń, na uprzejmym uśmiechu słuchaczów, kiedy sobie pozwoli na żart. Jest na każdym kroku obserwowany. Jeżeli idzie do ławy rządowej, aby prezydentowi ministrów coś powiedzieć, zaraz wszystkie oczy skierowują się na to historyczne zdarzenie. Bezwątpienia, niezwykłe zdarzenie!

Ostatnio przy budżecie ministerstwa handlu zrobił nieznaczną uwagę ze swego miejsca. Natychmiast zerwał się nowy minister handlu pan Lebon, usłużnie, pospieszył na skrajną lewicę, przysiadł się do pana Jauresa i udzielił mu z pomocą kilku papierów informacyi. Pan Lebon jest jeszcze ruchliwy na dyplomatę, nie ma jeszcze »linii«. Ale Jaures — hm, Jaures już ja ma. Przyjął objaśnienia ministra dość łaskawie, obrócony w trzech czwartych.

Byłoby też dziwnem, gdyby taki człowiek pozostał nadal prostym. Jeszcze się do pewnego stopnia opiera. W zwykłych czasach, w cichych dniach posiedzeń Izby, ma jeszcze swą naturalną postawę. Wtedy wyciera się wesoło na swej ławce, kręci się na prawo, kręci się na lewo, klęka na ławce i woła do siedzącego z tyłu Thivriera jakiś dowcip, szepcze z Millerandem, śmieje się i mruga ustawicznie. Przytem uważa bystro na wszystko, co się dzieje w sali od początku do końca posiedzenia. Zazwyczaj jest tam jeden z pierwszych, odchodzi ostatni. Przegląda wszystko, nie przeocza niczego. Pomaga albo szkodzi człowiekowi na trybunie, klaska w dłonie, jak klakier, albo przeszkadza odzywaniem się, jak ktoś, co sam nie jest zdolny do mówienia. Tkwi w nim bowiem nieposkromiona żądza parlamentarna. Wszystko chciałby sam załatwić, mówić, przerywać, klaskać, sykać, hałasować i przyprowadzać do porządku. Cieszy się sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List z Budapesztu.

Koniec lipca 1918.

Główną osią, około której obracało się życie polityczne Węgier w ostatnich miesiącach, była piekąca już od dawna kwestya reformy wyborczej. Została ona w Izbie posłów ostatecznie załatwiona, ale nie można tej ustawie przysporzyć nazwy gruntownej reformy, gdyż najwyżej jest ona polepszeniem dotychczas istniejącego wstecznego systemu. I tak prawo wyborcze dla żołnierzy stojących na froncie, dla t. zw. posiadaczy Krzyża Karola zostało z pierwotnego projektu byłego ministra Vaszonyego (Żyda) zupełnie wyeliminowane, a ten sam los spotkał przyjętą z wielką sympatyą w szerokich kołach społeczeństwa propozycyę przyznania kobietom praw politycznych. Ten ostatni wniosek nie zdołał się utrzymać wobec zjednoczonych głosów reakcyonistów ze wszystkich obozów, którzy zasłaniali się śmiesznym pretekstem, że harmonia rodzinna byłaby przez prawo wyborcze kobiety na szwank narażona. Prawie że bez zmian uchwalono tylko postanowienia odnośnie do robotników wązkiego przemysłu, chcąc tem samem usunąć jedyny rzekomo pretekst socyalnej demokracyi do wywalania powszechnych strejków.

Albowiem trudności żywnościowe, będące w Austryi główną pobudką do zastanowienia pracy, wyłaniają się tu dość rzadko, tylko czasowo i są raczej skutkiem nieprzewidzianych komplikacyi ruchu kolejowego. Do skrócenia racyi chlebowej przyszło tylko raz na wiosnę, przez zniżenie miesięcznego przydziału mąki z 8 kg do 6 kg. Tutejsze karty chlebowe nie są też — jak niestety w Austryi — makulaturą. Realizuje się je bez czekania w ogonkach.

Co prawda, nadwyżki produkcyi zbożowej nie są już tak wielkie jak dawniej. Węgry już dawno przestały być krajem eksportującym zboże za granicę, a gdyby tu zwolniono obrót produktami rolnymi z pęt przeróżnych central, objawiłby się niechybnie wielki brak i drożyzna. Przez granicę — szczelnie zamkniętą wbrew ugodzie austryacko-węgierskiej i za milczącą zgodą hr. Stürgkha — przepuszcza się dla Austryi tylko cyfrowo oznaczony kontyngent. Pozatem najwyżej »Liebesgabe« dla głodem dotkniętej ludności wiedeńskiej, jak ta, którą z gestem wspaniałomyślności przesłał w postaci 50 wagonów mąki tutejszy burmistrz. Podziękował za to osobiście dr. Weiskirchner, ale mimo to uczucia przyjaźni między pupilem Luegera, wroga »Judaeo-Madiarów«, a dr. Bódym, tutejszym burmistrzem, nie odbijają się w enuncyacyach obopólnych mężów stanu.

I tak węgierski minister żywnościowy niedawno temu uzależnił dostawę nadwyżek mąki (n i e z b o ż a, które w rodzimych młynach musi być zmielone!) od dostarczania artykułów przemysłowych, odwrotnie zaś austryacki minister Homann ustanowił w swojej ostatniej mowie »junktim« między austryackim węglem a węgierską mąką. Wywołało to niemiłe wrażenie na łamach tutejszej prasy, specyalnie »Az Est«, 6-stronnej bulwarowej gazety, cieszącej się największą poczytnością na Węgrzech, której cyfra nakładowa jest wprost niezwykła na tutejsze stosunki. Pismo to jest stale rzecznikiem tych przekonań, które wyłącznie Austryi zarzucają dotkliwy brak artykułów przemysłowych i niezmierną wysokość cen tychże na Węgrzech.

Artykułów tych — co prawda — wielki brak, ale czy w Austryi lepiej? A wysokich cen nie należy jedynie kłaść na karb austryackich przemysłowców, są one raczej skutkiem handlu łańcuchowego. Ale w tej mierze mogłoby przyjść do zgody, gdyby rząd austryacki ustanowił ceny maksymalne na te towary.

Stosunki te wywołują tendencye wyemancypowania kraju z pod ekonomicznego dyktatu zagranicy, większego uprzemysłowienia go, do czego w kilku wypadkach minister handlu baron Szterenyi (wychrzczony syn rabina Sterna) przyrzekł pomoc państwową we formie wydatnych subwencyi. I tak czytamy prawie codziennie o utworzeniu nowych towarzystw, nowych przedsiębiorstw, co jest dowodem wielkiej ruchliwości kapitału, spoczywającego głównie w rękach żydowskich.

Ale dla kapitału tego powstał przeciwnik w postaci nowo założonego stronnictwa chrześcijańsko-społecznych robotników, które żywo agitują zapomocą aż czterech dzienników, wydawanych przez akcyjne towarzystwo o kapitale 12 milionów. Duszą tego stronnictwa jest poseł na sejm Karol H u s z a r.

Tego ruchu jednak na seryo traktować nie należy, będzie on co najwyżej dla zupełnie zobojętniałych mas tutejszego żydostwa bodźcem do sprężystego organizowania się w duchu narodowym. Obojętność węgierskich Żydów najlepiej scharakteryzował delegat ściślejszego komitetu akcyjnego syonistów dr. H a n t k e z Berlina, w wygłoszonym onegdaj wykładzie: »Węgry stanowią jeszcze białą plamę na mapie żydowskiej«. Interwencya dr. Hantkego, mająca na celu pogodzenie dwóch przeciwnych partyi w łonie kierownictwa węgierskich syonistów została uwieńczona pełnym sukcesem.

Dr. Otto S c h l o s s e r.

Polityczny bandytyzm wiedeńskich chrześcijańsko-społecznych.

(k.) Lwów, 1. sierpnia.

Poseł chrześcijańsko-społeczny dr. J e r z a b e k wniósł onegdaj zapytanie do prezydenta ministrów, w którem zarzucił lwowskiemu »Tagblattowi« żydowskiemu uprawianie wszechżydowskiej propagandy przeciw Austryi. W zapytaniu swem wywodzi poseł Jerzabek: Paryski »Journal« z 14. lipca b. r. zamieszcza na podstawie doniesienia »Izraelickiego (?) biura korespondencyjnego w Hadze« następujący cytat z lwowskiego »Tagblattu«: »Różnica w stanowisku obydwu walczących grup staje się coraz bardziej wyraźną. Koalicya jest skłonną do coraz większych dla nas koncesyi, podczas gdy mocarstwa centralne coraz mniej przyrzekają. Gdybyśmy chcieli skreślić listę wszystkich grzechów naszego rządu, pozostawiłaby nam cenzura same białe plamy. My austryaccy Izraelici (?) jesteśmy poniekąd zmuszeni opuścić nasze neutralne stanowisko i, nieoglądając się na nasze obowiązki obywatelskie, stanąć po stronie tych, którzy popierają interesa Żydów.«

W dalszym ciągu swego zapytania napadają dr. Jerzabek i tow. na ogół żydowski, wzbogacający się obecnie — zdaniem dr. Jerzabka — kosztem aryjskiej ludności, a wiązankę swych niskich inwektyw kończy Jerzabek zapytaniem, czy jest prezydentowi ministrów wiadomo, że lwowski »Tagblatt« żydowski pobiera od władz wojskowych subwencyę.

Wystąpienia pos. Jerzabka nie można inaczej nazwać jak ohydnym bandytyzmem politycznym. Najbardziej naiwny czytelnik powyższego zapytania zrozumie, że gdyby nawet »Tagblatt« chciał był dać wyraz zarzuconemu mu zapatrywaniu, to cenzura nasza, specyalnie zaś lwowska, której gospodarkę tak bardzo wysławia ostatni memoryał Tow. Dziennikarzy polskich, nie tylko skreśliłaby wszystkie wywody od a do z, ale nadto umieściłaby niechybnie redaktora pisma »auf Kriegsdauer« w bezpiecznem miejscu w swojem sąsiedztwie przy ul. Batorego.

Zachodzi w tym wypadku najwstrętniejsze a rozmyślne sfałszowanie seryi artykułów »Tagblattu« p. t. »Ogólno żydowska oryentacya«, tudzież artykułu »Polityka Żydów wobec mocarstw „centralnych«, które to artykuły pojawiły się w »Tagblacie« w Nr. od 150 do 158 w dniach od 4. do 12. lipca b. r. W dłuższym artykule, zamieszczonym w Nr. z 1. sierpnia wykazuje »Tagblatt«, iż w zapytaniu Jerzabka połączone są wyjmki z rozmaitych wspomnianych wyżej artykułów, którym nadano przytem rozmyślnie wprost przeciwną ich brzmieniu treść i tendencyę. Kto tego sfałszowania dokonał, czy żydowskie biuro korespondencyjne w Hadzę (co jest prawie nieprawdopodobnem), czy też paryski »Journal«, czy wreszcie, w szlachetnej pogoni za jakąś zbrodnią żydowską, p. dr. Jerzabek, — trudno na razie stwierdzić, zwłaszcza, że »Ueberwachungsstelle« w Cieszynie konfiskuje zdaje się w ostatnim czasie informacye i listy żydowskiego biura kor., gdyż »Tagblatt« od szeregu tygodni informacyi tegoż biura nie otrzymuje.

Sfałszowane w zapytaniu Jerzabka miejsca brzmią w oryginale następująco: »Kwestya żydowska w całej swojej rozciągłości t. j. wraz z kwestyą palestyńską, uznaną została przez obie grupy wojujących państw za problem międzynarodowy. To jest do dzisiaj wielkim naszym sukcesem po 4 latach wojny. Lecz od przyrzeczenia aż do jego spełnienia jest droga bardzo daleka. Tu się pokazuje różnica w stanowisku obu grup walczących wobec postulatów żydowskich. Jak wielkie będą te różnice, gdy przyjdzie rzeczywiście do czynów, do realizacyi przyrzeczeń — tego nie można dziś nawet przewidzieć. Jak sprawy stoją obecnie, to jedna strona daje coraz więcej a druga coraz mniej«. Ostatnie zdanie oryginału brzmi: »I tu jesteśmy my Żydzi narażeni na pokusę przechylenia się na rzecz jednej z obu stron, wypadnięcia z naszej neutralności i do rozróżnienia między żydowskiem a wyłącznie obywatelskiem poczuciem obowiązku. Tu jednak ustałby naród żydowski jako całość. Powstało by tyle żydowskich oreyntacyi, ile jest państw i krajów, w których Żydzi mieszkają. I oto właśnie dzisiaj chodzi: o jednolitą oryentacyę żydowską, przynajmniej w tej jednej sprawie zewnętrzno-politycznej, t. j. w sprawie palestyńskiej i w sprawie międzynarodowego rozwiązania kwestyi żydowskiej w poszczególnych krajach europejskich. Oryentacya wszechżydowska musi być przykazaniem dla narodowego żydostwa tak w krajach zachodniej koalicyi jak i w krajach czwórprzymierza. Jest to jedyna droga do uniknięcia obcego politycznego szowinizmu.«

Nie możemy tu z braku miejsca wdawać się w szczegóły, ale już z powyższego przedstawienia rzeczy wynika cały świadomy fałsz i cała ohyda napaści chrześcijańsko-społecznej.

Koniecznem zaś w tej podłej robocie politycznej jest zarzut, iż lwowski Tagblat pobiera subwencyę od wojskowości. Panowie z pod znaku dr. Jerzabka objęli zdaje się rolę średniowiecznych trucicieli studzien i ciągle węszą coś, aby zdyskredytować żydostwo wobec rządu i społeczeństwa. Niestety uchodzi u nas tego rodzaju bandytyzm polityczny bezkarnie, jakkolwiek jest to skrytobójczy zamach nie na jednego osobnika, lecz na cześć i życie całego narodu. Jak słychać epilog interpelacyi dr. Jerzabka zakończy się przed sądem. »Tagblat« żydowski, w obronie swej czci, zawezwie dr. Jerzabka przed kratki sądowe, gdzie szlachetny ten rycerz będzie miał sposobność udowodnić swe inwektywy i wykazać, jakie to subwencye otrzymał »Tagblat« od wojskowości.

Z powodu zaręczyn p. Abrahama Walacha, właściciela dóbr z Ludczy, z p. Erną Schwarzówną z Krakowa, przesyła serdeczne życzenia Schulem Scharl.

Listy wiedeńskie.

I.

Czwarty rok wojny minął, a rocznica, od której w przyszłości nowy okres świata pono liczyć będą, przeszła tuż prawie bez echa. Przynajmniej we Wiedniu — tem sercu Austryi, jak przeciętny patrycyusz naddunajski z emfazą zwykł mawiać. Ludność ani mrugnęła, a prasa jeno z obowiązku kronikarskiego datę tę przypomniała. Niedzielny był to dzień lecz taki bez promyku słońca, szary, deszczowy, pełen niewysłowionego smutku. Ledwie małe zebranie w roboczej dzielnicy Ottakringu, kilka siarczystych zaklęć i przekleństw na niedzielną aurę, psującą szyki tysiącom wycieczkowców, wybierających się z plecakiem po złote runo czające się w wioskach podmiejskich w postaci kartofli, chleba i masła — oto w czem chwila ta osobliwa w historyi w naddunajskiej stolicy się przejawiła. Co dziwniejsze, że i z prasy wiedeńskiej, na ogół chwytającej się kurczowo każdego okruchu reminiscencyi historycznych, by poraz niewiadomo już który wskazać na »wielki czas« wojny, na podniesienie ducha i otporność mas, znoszących to wszystko z bohaterstwem godnem itd. — ledwo »Neue Fr. Presse«, zapadająca zwolna z powodu długiego trwania wojny i zmniejszonych racyi chleba w nieuchronny uwiad starczy, rocznicę wiekopomną uświetniła stereotypową litanią słów brzmiących stanowczo tak górnie i wzruszająco jak bohaterskie arye zgranego gramofonu.

Zastój? obojętność? wycieńczenie? Przeciętny Wiedeńczyk nie zwykł suszyć sobie głowy — o ile we wojnie zdołał jeszcze ją jako tako utrzymać na właściwem miejscu—świeżym nurtem myśli, czy idei. W pierwszej chwili staje zdumiały wobec przelewającej się fali zdarzeń dziejowych, wnet wydobywa z swych komórek mózgowych tradycyą uświęcone formuły na nową treść, wynosi się zwolna w wrodzonej swej zarozumiałości lokalnej nad zjawiska światowej wagi i nie mogąc w istocie zjawiskom tym oponować, czy niemi kierować — układa sobie życie obok, czy ponad faktami dziejowymi. Zawiera kompromis! Lub też bankrutuje. Wypadki nikną szaloną wprost chyżością, świat w posadach się chwieje — typowy Wiedeńczyk pozostaje tymsamym »gemütlicher Weaner«, którego nic z równowagi wytrącić nie może, o ile nie dotyczy bezpośrednio jego własnej osoby lub tejże najcenniejszego ośrodka — żołądka.

Bez ironii! Dziejopis, któryby dziś jakimś aeroplanem transcedentalnym zleciał z Marsa na ten padół wiedeński, ścielący się nieskończonem pasmem ulic i budynków u stóp Kahlenbergu, nadaremnie szukałby godnego echa wojny, druzgocącej dziś miliony ludzi i miliardy ludzkiego dorobku. Wszystko tu jakoś mdłe, oschłe, monotonne, pożerane bezlikiem codziennych trosk i walk a podsycane stekiem bezdusznych komunałów zupełnie taksamo jak i w erze przedwojennej. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Zapał, podniesienie ducha, gorączka tłumów? Te chyba istnieją w ukrytych gdzieś czeluściach fanatyków niepoprawnych lub — w fantazyi dziennikarskich wyrobów....

A to mimo wszelkiej mizeryi, dochodzącej ostatecznych granic z jednej strony, a panoszącego się przepychu z drugiej. Lub może właśnie z powodu nich. Powolna, statecznie i z żelazną konsekwencyą wzmagająca się proletaryzacya średniej inteligencyi, ton dotąd nadającej fizyognomii Wiednia a zarazem ujęcie w tryby wojskowe przeważnej części mas roboczych — z biegiem lat czterech z jednych i drugich wyciosały nieprzejrzaną falangę znękanych i na wszystko obojętniejących helotów.

Parlament, w całej Austryi zenit swobody ludowej, polityka, wszędzie hasawisko namiętności i trybuna najwybitniejszych talentów — w Wiedniu przechodzi omal bez echa. Ledwie posłowie rozjeżdżają się na wywczasy, a wszelkie walki parlamentarne należą do zamierzchłej przeszłości. Ledwie nowy rząd ujmuje ster w swe ręce, a powolne, tępe kolisko wiedeńskiego żywota politycznego popada w stagnacyę.

Wojna — wielka wojna! Kto dziś wierzy w te górne, czcze słowa patryotów z zawodu i urzędu! Nędza, apatya, rumowisko druzgocонych egzystencyi przytłaczają wszelkie porywy i depcą brutalnie wszelkie uniesienie.

Wiedeńczyk markę ma staroświecką »Gemütlichkeit« i w wojnie dopiero szlachetną tę właściwość przejawia. Byle mu racyi chleba nie ograniczano i byle mu w zdy niedzielnej na »Heurigen« nie wzbraniano, a najcięższe burze dziejowe przeniknąć mogą niespostrzeżenie nad jego głową. Wiedeń — serce, czy raczej żołądek mocarstwa, pełza wśród tej wojny leniwym, szarym trybem roku 1913. Czy może — może — roku 1847. ... Któż wiedzieć może? ....

Wiedeń, koniec lipca. Z. F. F.

Z DNIA.

— Więc przecie reforma administracyi? W kołach parlamentarnych opowiadają, że premier Hussarek ma zamiar utworzyć komisyę dla przygotowania zapowiedzianej już przezeń reformy administracyi. Komisya ta ma składać się przeważnie z praktyków, m. i. z parlamentarzystów, obznajomionymi z materyą.

— Równouprawnienie Żydów w Rumunii. Już wczoraj donieśliśmy o przyjęciu ustawy żydowskiej w parlamencie rumuńskim. Ustawa została przyjęta w trzeciem czytaniu 84 głosami przeciw 13. Przeciw głosowało kilku nacyonalistów z prof. uniw. Cuzą na czele, znanym antysemitą, oraz kilku posłów chłopskich z partyi Averascu. Prez. min. Marghiloman wskazał na konieczność załatwienia tej ustawy nie tylko ze względu na traktat pokojowy, ale i ze względu na stanowisko Rumunii w Europie. Minister spraw zewn. A r i o n podniósł, że pogłoska, jakoby ludność nie była z ustawy tej zadowoloną, jest tylko wymysłem agitacyjnym. Również wczoraj już donieśliśmy o zmianie w brzmieniu uchwalonem przez obie Izby wobec projektów rządowych o tyle na lepsze, że dowód co do urodzenia w kraju znacznie został ułatwiony.

— Argentyna nie przejdzie do koalicyi. »N. Wr. Tagbl.« dowiaduje się z Berna szwajcarskiego, że argentyński rząd stoi wprawdzie po stronie koalicyi, choć oficyalnie zachowuje neutralność, że jednak cały kraj, jak wynika to z odbytych ostatnio wyborów, stoi bezwzględnie po stronie mocarstw centralnych. Wszelkie próby wyrwania Argentyny z neutralności pozostaną bezskuteczne.

— Nowe zamachy na Ukrainie. Według paryskiego »Journal« mają po zamachach na Mirbacha i Eichhorna nastąpić obecnie dalsze, i to na Ukrainie i poza nią. Członkowie rozwiązanej Rady, kolejarze i chłopi, mają uczestniczyć w daleko rozgałęzionych tych spiskach.

— Milukow ustępuje? Ze Szwajcaryi donoszą, że według doniesień kilku pism rosyjskich ma Milukow ustąpić ze swego stanowiska jako przywódca kadetów. Miejsce jego zająłby w tym wypadku poseł do Dumy M a k l a k o w.

KRONIKA.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy drukować »Listy wiedeńskie« znanego literata i essayisty, kryjącego się pod pseudonimem Z. F. F. Listy te, które odzwierciedlą całe różnobarwne życie stolicy, przynosić będziemy stale co kilka dni.

Kraków, 3. sierpnia.

— Rozdział węgla krajowego dla Galicyi. Onegdaj odbyło się w Centrali handlowej posiedzenie członków Kraj. Komisyi węglowej. W obradach między innymi wzięli udział: wiceprezydent m. J. Sare, delegat Nam. sekretarz dr. Różecki, dyr. Centrali Zakrzewski i inni. Przedmiotem konferencyi była sprawa rozdziału węgla kraj., przydzielonego przez ministerstwo robót publicznych dla całej Galicyi. Przy tej sposobności omawiano i sprawę przydziału większego kontyngentu dla Krakowa. Sytuacya węglowa przedstawia się naogół fatalnie. Wprawdzie co do Krakowa warunki w miesiącu lipcu się polepszyły i jest nadzieja, że w miesiącu sierpniu nie pogorszą się one, trzeba, się jednakże liczyć, iż następne miesiące jesieni i zimy będą opłakane. Pociechą pewnego rodzaju w tej sytuacyi jest to, że Kraków leży blisko krajowych kopalni, a zatem i transport węgla jest łatwiejszy, jak do innych miejscowości w Galicyi. Na posiedzeniu z naciskiem podniesiono, ażeby odpowiednio zaapelować do publiczności w kierunku oszczędzenia opału węglowego. Nadmierne bowiem magazynowanie węgla przez jednostki odbija się fatalnie przedewszystkiem na najbiedniejszych warstwach ludności.

— Krajowe biuro dla obrotu jarzynami i owocami, które funkcye pełni Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, obecnie w Krakowie, Wiślna 8, na życzenie c. k. namiestnictwa galicyjskiego, przeniosło się w dniu 1 b. m. do Lwowa (Mickiewicza 26), dokąd należy się zwracać o legitymacye do handlu owocami, tudzież o pozwolenie przewozu jarzyn i owoców.

— Sprawa kelnerska. Jak się dowiadujemy, sprawa regulacyi rozdziału napiwków kelnerskich załatwiona jest w ten sposób, że pozostało wszystko przy starym systemie »ściągania« tego pośredniego podatku. Nadal więc i płatniczy i podający dostają napiwek, jak za starych dobrych czasów.

— Odżywianie się krakowskiej młodzieży szkolnej. Rada szkolna okr. miejska zebrała kwestyonaryusze w sprawie odżywiania się młodzieży publicznych szkół ludowych w Krakowie w ubiegłym roku szkolnym 1917/18. Ze zebranych dat okazuje się, że na 18.956 dzieci, uczęszczających do publ. szkół krak., nie jadało pierwszego śniadania 3427, drugiego śniadania 8361, obiadu 1525, a wieczerzy 3062. Około 4000 dzieci dostawało przez cały rok szkolny codziennie pół litra zupy i kromkę chleba, od kwietnia b. r. tylko zupę bez chleba. Odżywianie się dzieci było na ogół bardzo liche, tylko mała ilość odżywiała się normalnie, pożywienie większości zaś stanowiły głównie ziemniaki, zupy różnego rodzaju, często bez omasty, chleb suchy lub z napojem (namiastki kawy lub herbaty). Najgorzej są odżywiane dzieci rodziców, żyjących z stałych płac.

Skutki złego odżywiania się były przerażające. U bardzo wielu dzieci można było zauważyć ospałość, apatyę, osłabienie pamięci i zdolności myślenia, senność brak uwagi i brak ochoty do pracy. Większość zdradzała w wysokim stopniu niedokrwistość, a zdarzały się często wypadki chorób, jak nabrzmiałość gruczołów, gruźlica, bóle żołądkowe i głowy i omdlenie podczas nauki w szkole.

Na stan zdrowia, obok lichego odżywiania się dzieci szkolnych, wpływało także nieodpowiednie umieszczenie szkół w ciasnych lokalach wynajętych, o słabem oświetleniu, bez kurytarzy, gdyż znaczna część budynków szkolnych jest dotąd zajęta przez c. i k. wojskowość na szpitale.

— Rozdawnictwo dodatkowych kart cukrowych dla chorych na świadectwa lekarskie odbywać się będzie w Biurze Centralnem Magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki ul. Wiślna L. 4. I. p. w następującym porządku: dnia 5. sierpnia w poniedziałek dla osób z nazwiskiem od liter A—D, dnia 6. sierpnia we wtorek E—I. dnia 7. sierpnia we środę J—L. dnia 8. sierpnia we wtorek M—P, dnia 9. sierpnia w piątek R—S, dnia 10. sierpnia w sobotę T—Z. Przy zgłoszeniu należy, również przedłożyć legitymacyę mączną.

— Zmiany rozporządzeń pocztowych. Rozporządzeniem cesarskiem z 29. sierpnia 1914 L. 227 upoważnione zostały ministerstwa do wydania zarządzeń, wstrzymujących bieg przedawnień rozmaitych terminów, o ile ich niedotrzymanie wywołane zostało skutkiem wypadków wojennych. Na tej zasadzie wydało min. handlu rozp. z dn. 8. grudnia 1914 L. 342 dotyczące postępowania reklamacyjnego i sposobu traktowania nie dających się doręczyć przesyłek.

Otóż rozp. z 17. lipca 1918. L. 267, które nabrało mocy prawnej z dniem 1 sierpnia 1918 zostało powyższe rozporządzenie z 8 grudnia 1914 zniesione: skutkiem tego wchodzą od dnia tego w zastosowanie: a) odnośnie do postępowania reklamacyjnego przepisy rozporządzenia z 15. 9. 1914 L. 245, zawierające postanowienia wyjątkowe, jedynie na korzyść osób wojskowych lub z nimi ustawowo zrównanych b) zaś odnośnie do traktowania niedoręczonych przesyłek, przepisy nowej ordynacyi pocztowej z 22. 9. 1916. L. 317

Fotografia — sprawozdawcą wojennym. Cztery lata wojny rozluźniły nasze nerwy do tego stopnia, że trudno zająć się najbardziej nawet interesującą powieścią. Z pewnością zaś bardzo niewielu jest wśród nas ludzi, czytających dziś jeszcze suche sprawozdania sztabów generalnych. A przecież jest obowiązkiem władz centralnych, przedewszystkiem zaś powołanej do tego wojennej kwatery prasowej, informować obywateli nie tylko o tem, c o się dzieje na frontach i poza niemi, ale również informować ich, j a k się to dzieje. Najprostszym środkiem do tego: — fotografia. Dziesiątki fotografów kwatery prasowej uwija się po wszystkich frontach wszędzie, gdzie dzieją się mogące nas interesować wypadki uwieczniając je na płycie fotograficznej. Od najpółnocniejszych krańców Szwecyi i Norwegii aż do morze Czarnego, można prawie równocześnie z wiadomością dziennikarską — oglądać te nader zajmujące, aktualne zdjęcia. Do Galicyi nigdy się nie zabłąkały. Rzekomo natrafiało na trudności techniczne, sporządzanie napisów w języku polskim. Jak sam jednak komunikują, ma i ta »trudność« być już pokonana. Niebawem ukażą się i w Krakowie, w oknach wystawowych większych firm, owe artystycznie wykonane zdjęcia wojennej kwatery. Każda serya, w odpowiedniem umieszczona obramowaniu, zastępywana będzie co kilka dni nową, w stosunku do poprzedniej, aktualniejszą. Dowiadujemy się również, że kwatera prasowa za przysłanie tych zdjęć żadnego wynagrodzenia nie żąda, to też spodziewać się należy, że kupcy krakowscy, stawiając do dyspozycyi swe okna wystawowe nie tylko poprą akcyę, w Krakowie jeszcze nową i w każdym razie interesującą, ale zyskają bez żadnych kosztów reklamę dla swych sklepów.

— Zbiegła z domu umysłowo chora Tonia Rosenzweig, córka Kalmana, zamieszkałego przy ul. Jakóba 6.

— Konfiskata. U Mojżesza K l u g m a n n a, żołnierza z Wiednia, zakwestyonowano na dworcu kolejowym 50 kg. kiełbasy i szynek. Dla bezpieczeństwa wziął sobie do pomocy przy przenoszeniu dwóch żołnierzy 4-go pp.

— Aresztowanie awanturnika. Onegdaj jechał włościanin Piotr S i w e k, lat 36, z Woli zatorskiej, swoimi końmi do domu w kierunku Mogiły. Z przeciwnej strony nadjeżdżali nadpor. J. K. i pewien adwokat krakowski. Siwek zatrzymał ich i zażądał wylegitymowania się. Posłyszawszy odmowną odpowiedź, wyciągnął rewolwer i zagroził: Albo śmierć, albo legitymacye. Rozochoconego włościanina ubezwładniono i oddano w ręce władz bezpieczeństwa.

— Porzucenie łupu. Patrolujący na Wielopolu policyant spostrzegł dwóch chłopów, niosących pełne worki. Gdy ich zatrzymał, porzucili swą zdobycz i zbiegli We workach znajdowało się 7 kapeluszy damskich, 20 męskich pilśniowych, 2 pary trzewików damskich, 12 szczotek i innych rzeczy całkiem nowych.

Repertuar opery

Niedziela 4. sierpnia popołudniu: »Faust« (po raz ostatni) wieczorem: Sprzedana narzeczona (po raz ostatni).

Poniedziałek, 5. sierpnia: Teatr zamknięty.

Wtorek 6. sierpnia: »Carmen«.

Środa, 7. sierpnia: »Uprowadzenie z seraju«.

Czwartek, 8. sierpnia »Uprowadzenie z seraju«.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Zakres działania i skład wojennych organizacyi gospodarczych.

I.

Wobec różnorodności i znacznej liczby — dotychczas z górą 100 — wojennych organizacyi gospodarczych, wywierających ogromny wpływ na całe nasze życie materyalne na razie w czasie wojny, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się nieco bliżej tym organizacyom i zaznajomić się z ich zakresem działania oraz składem. Oczywiście zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, gdybyśmy chcieli omówić szczegółowo cele i zadania wszystkich rozlicznych wojennych organizacyi gospodarczych. Musimy przeto zadowolnić się zwróceniem uwagi na ważniejsze tylko organizacye i rozpatrzeć w ogólnych zarysach ich zakres działania i skład.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że między poszczególnemi organizacyami gospodarki wojennej zachodzą pewne zasadnicze różnice pod względem celów i zadań. Jedne, powstałe zrazu w formie organizacyi dobrowolnych, oparte zazwyczaj o kartele, celem zabezpieczenia materyałów dla zapotrzebowania wojska, mają jako »centrale« lub »komisye« z polecenia rządu załatwić obecnie agendy — przeważnie o charakterze komercyalnym — połączone z regulowaniem wyrobu i konsumcyi surowców, środków żywności i artykułów przemysłowych. Inne znowu stanowią zawiązane przez rząd przymusowe organizacye ważnych gałęzi przemysłowych, które jako »związki wojenne« obok rozmaitych licznych zadań administracyjnych (badanie zapasów towarów, regulowanie bezpośrednio produkcyi i konsumcyi itp.) mają także współdziałać przy załatwianiu spraw t. zw. gospodarki przejściowej (jak zwiększenie przywozu surowców, zabezpieczenia tonaży okrętów, zarządzenia walutowe, ochrona cłowa, pośrednictwo pracy itp.) i do których przymusowo należą wszystkie w państwie przedsiębiorstwa przemysłowe danego rodzaju. Stądto pochodzi, że nieraz dla jednej kategoryi przemysłu istnieje dwojaka organizacya »centrala« i »związek wojenny« o zadaniach zasadniczo różnych.

Pragniemy dać ogólny pogląd na wspomniane organizacye gospodarcze, grupując je podług rodzaju przedmiotów niemi objętych. Od czasu do czasu zestawienia te starać się będziemy odpowiednio uzupełniać.

1. **Oleje, tłuszcze i kości.**

Oleje i tłuszcze należą do zakresu działania dwóch organizacyi: austryackiej centrali olejowej i tłuszczowej (Spółka akcyjna) i związku wojennego przemysłu olejowego i tłuszczowego.

Centrala olejowo-tłuszczowa zorganizowała się na podstawie reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 26. sierpnia 1915 jako towarzystwo akcyjne i ma na celu zaspokajanie w czasie wojny zapotrzebowania krajowego zwierzęcych i roślinnych olejów i tłuszczów tudzież wszelkich wytworzonych z nich produktów pośrednich i gotowych. Z polecenia rządu centrala miała względnie ma przejąć zajęte pestki winogronowe do przeróbki na oleje i makuchy, glicerynę, zająć się wyłącznie jej przekazanym obrotem wprowadzonych z zagranicy zwierzęcych i roślinnych olejów i tłuszczów (kwasów tłuszczowych, pokostów, mydeł, gliceryny i produktów glicerynowych), rozporządzać niezdatnemi już ilościami masła, margaryny i smalcu, zakupywać i oddawać do przeróbki na paszę nasienie lniane, nie nadające się do zasiewu, przejąć zapasy maku itp.

Siedzibą centrali (Oesterr. Oel und Fettzentrale A.-G.) jest Wiedeń I., Seitzergasse 1.

W skład bezpośredniego zarządu wchodzą: Henryk Schicht jako prezydent, dr. Henryk Granichstädten i Karol Sarg jako wiceprezydenci, dr. Herbert Wolfgang Ertl jako sekretarz i Henryk Hülle jako dyrektor.

Związek wojenny przemysłu olejowego i tłuszczowego powstał w myśl rozp. minist. z 8. kwietnia 1916 jako organizacya przymusowa, do której należą wszystkie przedsiębiorstwa, zajmujące się wyrobem lub przerobem zwierzęcych i roślinnych olejów i tłuszczów (z wyjątkiem masła, tłuszczu wieprzowego) tudzież wytworzonych z nich produktów (pokostów, laków, mydeł, świec itp.) i która ma następujące zadania: regulować wyrób, handel i konsumcyę olejów i tłuszczów i wytworzonych z nich produktów, utrzymywać stale w ewidencyi wszystkie surowce istniejące, załatwiać rozdział surowców, regulować ceny sprzedażne, czuwać nad jak najracyonalniejszą przeróbką surowców, nad najodpowiedniejszym rozdziałem i użyciem olejów, tłuszczów i wyrobów z nich i nad ich sprzedażą, oraz współdziałać przy wszelkich zarządzeniach władz dotyczących przemysłu olejowego i tłuszczowego w dziedzinie gospodarczo-politycznej i socyalno-politycznej szczególnie przy zarządzeniach dla gospodarki przejściowej. Związek obejmuje 10 grup zawodowych, reprezentowanych w walnem zgromadzeniu. Wydział Związku składa się z 23 członków, z których 20 wybierają poszczególne grupy, 3 zaś mianuje minister handlu. Bezpośredni zarząd sprawuje kierownictwo związku (dyrekcya), składające się z 8—10 członków, powołanych przez ministra handlu. Galicya w kierownictwie związku wcale nie jest reprezentowana, w wydziale bardzo słabo i to dopiero na skutek długotrwałych interwencyi Izb handlowych i przemysłowych. Na czele związku stoi Henryk Schicht jako prezydent, dr. Henryk Granichstädten i Rud. Moll jako wiceprezydenci, dr. Emil Tausche jako generalny sekretarz i inż. Feliks Kassler jako sekretarz techniczny. Związek wojenny przemysłu olejowego i tłuszczowego (Kriegsverband der Oel- und Fettindustrie) ma również siedzibę w Wiedniu, I., Seitzergasse 1.

Obrót kośćmi i tłuszczem z kości unormowało rozp. minist. z 11. maja 1916 które ustanowiło jako centralę dla kości Spółkę »Colla«, **Spółka do zakupna i sprzedaży dla przemysłu przerabiającego kości**, Spółkę z ogr. odp. w Wiedniu. Centrala ta ma nadzór nad przeróbką kości wszelkiego rodzaju, surowych lub gotowanych, zakupuje wszelakiego rodzaju kości po oznaczonych cenach odbiorczych, przydziela materyał przemysłowi przeróbczemu i oddaje tłuszcz w ten sposób uzyskany centrali olejowej i tłuszczowej do rozporządzenia dalszego. Jako organem pośredniczącym przy zakupnie z wolnej ręki kości centrala może posługiwać się także spółką »Rohhag«, czyli Rohprodukten-Handelsgesellschaft m. b. H.

Podobnie jak obrót kośćmi podlega normom centrali także obrót tłuszczem z kości.

Centrala dla kości (Knochenzentrale), zostająca pod nadzorem państwowym, wykonywanym przez komisarzy rządowych i identyczna ze spółką »Colla«, ma siedzibę w Wiedniu, I., Fischhof 3. Na czele tej organizacyi stoi dyrekcya, składająca się z dyrektorów Karola Böhrscha i Zygmunta Eckstein i zastępcy dyrektora Karola Grünbauma. Centrali dla kości przydana jest rada przyboczna, którą mianuje minister handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa.

Związku wojennego przemysłów przerabiających kości rząd nie zorganizował. Natomiast rozp. ministeryalnem z 29. czerwca 1916 przyznano centrali pewne praerogatywy, które mają zwykle związki wojenne. Centrala w szczególności celem racyonalnego wyzyskania materyału może dostawę kości dla przedsiębiorstw przeróbczych uczynić zawisłą od przestrzegania pewnych przepisów co do przeróbki kości. Prawo do żądania przydziału kości do przeróbki mają zresztą tylko te przedsiębiorstwa, które były w ruchu w roku 1915.

k. A.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przyworzu.